

GDY JUBILATEM JEST SZKOŁA I DYREKTOR



Zofia i Tadeusz Wawrynowie

*Redakcja
o czym
nie mam pomysłu*

Kiedy Redakcja „Pszczelarstwa” zaproponowała mi napisanie artykułu z okazji 30-lecia pracy w oświacie pszczelarskiej Zofii i Tadeusza Wawrynow, sprawa wydawała się prosta. Latwo przecież nakreślić sylwetki osób, z którymi przeżywało się wszystkie dobre i trudne dni początków i rozwoju szkoły. Miałem możliwość spojrzenia na pracę obecnych Jubilatów z punktu widzenia najpierw ucznia (od 1946 r.), a potem współpracownika (od 1948 r.). Z jakiegokolwiek punktu by na to patrzeć, zawsze tłem, a jednocześnie głównym motywem działania była szkoła.

Dziwnie się czasem układają ludzkie losy. Życie tych dwojga tak ściśle związało się z losami i istnieniem Liceum, a potem Technikum Pszczelarskiego, że wprost nie sposób pisać o nich, nie wspominając o szkole. Historia zaś tej od wielu lat jedynej w Polsce średniej uczelni pszczelarskiej, to właśnie historia ich pracy i życia.

Wszystko zaczęło się w 1944 r. w Lublinie, kiedy to zorganizowano I klasę Liceum Gospodarstwa Wiejskiego. Jednocześnie inż. Tadeusz Wawryn otrzymał z Lubelskiej Izby Rolniczej nominację na dyrektora Liceum Pszczelarskiego.

W koncepcji prof. B. Niklewskiego, ówczesnego dyrektora Lubelskiej Izby Rolniczej, Liceum Pszczelarskie miało stanowić praktyczno-specjalistyczną część Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Lublinie, założonego na wzór słynnego Liceum Krzemienieckiego.

Po ukończeniu pierwszej klasy ogólnorolnej uczniowie mieli przejść do drugiej klasy specjalizującej się w dziedzinie pszczelarstwa. Tak więc blisko rok nauka odbywała się w Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Lublinie, a inż. Wawryn był, jak sam to z uśmiechem wspomina, „dyrektorem bez szkoły”.

Tymczasem ustalono, że szkoła znajduje pomieszczenie w budynkach dawnego majątku Żabia Wola, gmina Piotrowice, stacja kolejowa Krężnica

Jara (a od stacji jeszcze 7 km). Po wielu staraniach na podstawie art. 16 dekretu PKWN z dnia 6.IX.1944 roku o Reformie Rolnej, wyznaczono 50 ha ziemi, którą 13 stycznia 1945 r. dyrektor Liceum Pszczelarskiego przejął od Komitetu Folwarcznego w Żabiej Woli na użytek szkoły.

Ciężkie to były te pierwsze dni. W pałacu wojsko, majątek ogołocony przez partyzantów (przed wyzwoleniem), a dawna służba folwarczna niechętnie widzi władzę broniącą resztek majątkowego dobra od grabieży.

Nielatwo w takich warunkach przygotować klasy lekcyjne, internat i stolówkę dla młodzieży; nielatwo też zatrudnić i zjednać dla sprawy ofiarny personel pedagogiczny przy symbolicznym prawie wynagrodzeniu (żyło się wtedy głównie z nieregularnie dostarczanych deputatów gospodarstwa). Do najtrudniejszych jednak zadań należało całkowicie nowe opracowanie programu przedmiotów pszczelarskich i związanych z pszczelarstwem dla pierwszej szkoły średniej tego typu w Polsce. Wzorów nie było żadnych.

Powoli pojawiają się nauczyciele. W marcu 1945 r. przyjeżdża do Żabiej Woli inż. Zofia Wasilewska (później żona T. Wawryna); w maju wraca z obozu jenieckiego w Dobiegniewie (Woldenberg) wytrawny pszczelarz, prowadzący wśród oficerów kursy pszczelarskie — por. Józef Szymankiewicz i zostaje zatrudniony jako kierownik Rocznej Szkoły Pszczelarskiej. Kilka dni wcześniej obejmuje posadę kierownika gospodarstwa, a jednocześnie wykładowcy przedmiotów rolniczych inż. Aleksander Szulc.

Latem Żabią Wolę odwiedzają doktorostwo Zofia i Antoni Demianowiczowie (dr A. Demianowicz otrzymuje godzinę zlecenia w Liceum). Pod koniec sierpnia, również z obozu jenieckiego, przyjeżdża porucznik Adolf Furmanik, nauczyciel pedagogiki.

W dniu 6 października 1945 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Liceum Pszcze-

larskiego w Żabiej Woli, a zebrani w skupieniu i ze wzruszeniem wysłuchali wykładu inauguracyjnego dra Antoniego Demianowicza. W pierwszym posiedzeniu Rady Pedagogicznej tego samego dnia udział wzięli: dyrektor inż. Tadeusz Wawryn, inż. Zofia Wasilewska, dr Antoni Demianowicz, inż. Aleksander Szulc, Józef Szymankiewicz i Adolf Furmanik.

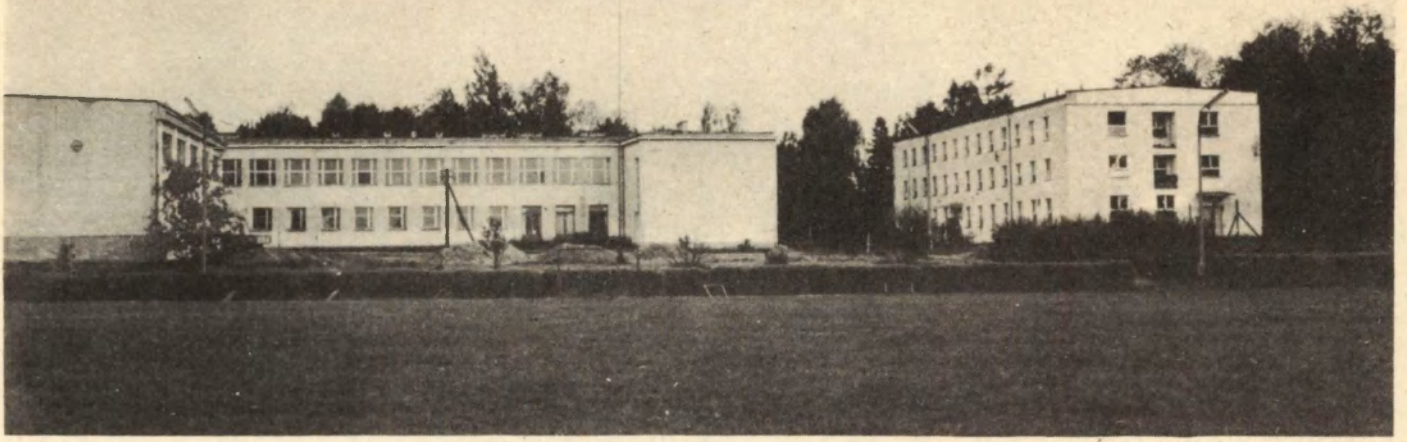
Pierwsi adepci sztuki pszczelarskiej — uczniowie, których w II klasie było zaledwie 9, a w Rocznej Szkole Pszczelarskiej — 11, tworzyli załążek przyszłej pszczelowskiej społeczności: pracownicej, dowcipnej, rozśpiewanej. To nie, że po wodę trzeba było nieraz chodzić do rzeki, stolówkę urządzoną w piwnicy dopiero oczyszczać z gruzu, a sypialnie z braku węgla opałać trocinami. To nie, że bandy rabowały unrowskie dary dla szkoły, a dostatek chleba był prawdziwym świętem. Cóż, młodzi uczniowie, młodzi nauczyciele i ... młody dyrektor (31 lat).

Marzyło się wtedy, a śmiało to były marzenia o nowej, pięknej i przestronnej szkole, dużej pasiece i nowoczesnym gospodarstwie. Marzenia spełniły się...

Dziś, po trzydziestu latach, zwykłą kolejną rzeczą przychodzi dla mgr Zofii Wawrynowej i dr Tadeusza Wawryna okres zasłużonego odpoczynku. Odpoczynek ten należałoby jednak traktować jako określenie formalne, oboje przecież nadal pracują w swojej specjalności w szkole (w godzinach zleconych), dzieląc się bogatym doświadczeniem i służąc zawsze życzliwą radą młodym nauczycielom.

Dobrze byloby spojrzeć wstecz na wspólnie przeżyta, nielatawą drogę życia poświęconego bez reszty jednej, ukochanej szkole, przemianowanej już tymczasem na Technikum Pszczelarskie w Pszczelowej Woli.

Pani mgr Zofia Wasilewska—Wawrynowa jest z wykształcenia ogrodnikiem (SGGW — Warszawa) i chociaż pszczelarstwo poznała zarówno od strony teoretycznej, jak i praktycznej —



Kompleks budynków Technikum w Pszczelęj Woll

gu wielu również lat wchodził w skład Rady Programowej „Pszczelarstwa”.

Sport w najszerszym tego słowa znaczeniu był dziedziną wyraźnie faworyzowaną przez dyr. Wawryna. W pierwszych latach bywało nieraz, że we wspólnej grze z nauczycielami i uczniami „ścinał” przy siatce aż miło. Potem, poza turystyką, nie udzielał się wprawdzie czynnie, ale zaliczyć go należy do czołówek działaczy sportowych Lubelszczyzny, o czym najlepiej świadczą liczne dyplomy i odznaczenia.

Nieobca też była Jubilatowi praca społeczna. Przez kilkanaście lat był radnym Powiatowej Rady Narodowej w

Bychawie oraz działaczem Prezydium Komisji Frontu Jedności Narodu.

W uznaniu zasług dr Tadeusz Wawryn otrzymał szereg odznaczeń państwowych: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1962), Zasłużony Nauczyciel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (1973), Złoty Krzyż Zasługi, Srebrny Krzyż Zasługi oraz Medal X-lecia.

Spełniły się nasze dawne marzenia. Od 10 już lat mamy nowy internat i szkołę z salą gimnastyczną i stadionem; jest prawie 500-pniowa pasieka, postępowe gospodarstwo rolne, ogród i

szklarnie. Buduje się nowoczesną oborę i pawilon pasieczny, powstają budynki mieszkalne i basen kąpielowy — szkoła żyje, rozwija się. Ogółem do 1974 roku Państwowe Technikum Pszczelarstwie ukończyło 750 absolwentów, a na rocznych kursach wyszkolono 158 mistrzów pszczelarskich.

Gratulując tak wspaniałych osiągnięć i wyników życzymy obojgu Jubilatów wielu, wielu długich lat życia w pomyślności i dalszych sukcesów w pracy pedagogicznej i naukowej.

Mieczysław Wojtacki
Pszczela Wola

Dziękujemy za Wasz trud

Postać Dyrektora Tadeusza Wawryna jest tak nierozzerwalnie związana z istnieniem Technikum Pszczelarstwie, że właściwie Pszczela Wola i dr Wawryn — to jedno, a czym jest Pszczela Wola nam, absolwentom, tłumaczyć nie trzeba.

Rozpoczęłam naukę w 1966 r. w ładnym gmachu szkolnym dobrze wyposażonym w pomoce naukowe. Aż trudno uwierzyć, że kiedyś dwie tablice, pięć krzeseł, szafa i kilka stolików uczniowskich stanowiły cały mamenty inwentarż szkoły. Kiedyś, to znaczy w r. 1945 — w początkach pracy Państwa Wawrynów.

Pierwszy bezpośredni nasz kontakt z Dyrektorem miał miejsce oczywiście na lekcji. Jeszcze nie tak dawno, pamiętam, jako przestraszeni pierwszoklasiści drżeliśmy przed inauguracyjną lekcją z biologii pszczoł, prowadzoną przez niego. To wtedy właśnie większość z nas zetknęła się po raz pierwszy z trutniem i matką pszczelą. Wszyscy dobrze pamiętamy, jak wtedy pociliśmy się, aby prawidłowo narysować poszczególne osobniki z zaznaczeniem różnic morfologicznych. Oczywiście sprawiedliwy Dyrektor docenił nasz trud stawiając w zeszytach pierwsze piątki, co przestraszonych „pierwszaków” podniosło na duchu i budziło optymistyczne nadzieje, że może ten „dyro” nie będzie taki zły.

Czas szybko mijał. Od prostych rysunków pszczoł i komórek plastra przechodziliśmy poprzez hodowlę matek do

trudnych tematów z genetyki. Zawsze spokojny, opanowany i cierpliwy Dyrektor potrafił kilkakrotnie tłumaczyć jakieś niezrozumiałe zagadnienie i — co nam się ogromnie podobało — bardzo nie lubił stawiać ocen niedostatecznych.

Wszystko to sprawiło, że szczerze polubiliśmy lekcje z naszym „dyrem”, o czym świadczyć może fakt, że w czasie tych lekcji nikomu nie wypadła akurat wizyta u dentysty, nikt nie zaniemógł wskutek rzekomego usunięcia zęba, a nawet nikogo nie bolał brzuch.

Drugą postacią nierozzerwalnie związaną z Pszczelą Wola jest Pani mgr Zofia Wawryn. Nie każdy z czytelników miał okazję być w naszym pszczelarstwie kombinacie szkolnym i nie wie, że ośrodek ten jest zlokalizowany w małej dolinie rzeki Bystrzycy, wśród starych drzew pięknego parku. Szczególnie ładnie i kolorowo jest tu w czasie, gdy zaczynają kwitnąć drzewa oraz z wielką pieczołowitością wypielegnowane przez Panią Profesor Wawryn krzewy i różne liczne roślinki miododajne. I pomyśleć, że prawie każdą roślinkę musieliśmy poznać, zapamiętać jej nazwę łacińską, do jakiej należy rodziny, wydajność miodową z ha itd. A pamiętacie, ile kłopotu było z rozpoznaniem nasion? O! Pani Profesor umiała, jak mało kto, łączyć przyjemne z pożytecznym! Przyjemne było robienie papierowych torebek i rozsyłanie nasionek roślin miododajnych do róż-

nych zakładów i prywatnych pszczelarzy w całym kraju — czym zajmowała się Pani mgr Wawryn przez szereg lat. Mniej przyjemne, ale pożyteczne, było przy okazji uczenie się rozpoznawania tych nasion. Trzeba przyznać, że było tego sporo i człowiek czasem pomylił kocimiętę wielokwiatową z pszczelnikiem moldawskim...

Lata szkolne bezpowrotnie minęły, zostało jednak wiele ciepłych wspomnień. 30 lat ciężkiej pracy Państwa Wawrynów nie poszło na marne. Mamy jedną z najpiękniejszych szkół w Polsce, pod którą Oni kładli podwaliny, a z której my jesteśmy dumni. O znaczeniu tej ważnej placówki dla rozwoju pszczelarstwa w naszym kraju pisać nie trzeba.

Niech mi będzie wolno w imieniu wszystkich absolwentów tego jedyne Technikum Pszczelarstwie w kraju złożyć Państwu Wawrynom serdeczne słowa podziękowania za ich trud, za to, że oddali nam najlepsze swe lata, pedagogiczne umiejętności i wielką ludzką życzliwość. Chcielibyśmy, aby nasze Technikum nosiło imię dr Tadeusza Wawryna. Byłoby to dowodem naszej wdzięczności, a zarazem ugruntowaniem tego, co zostało zrobione Jego wysiłkiem i wysiłkiem całego zespołu pracowników i uczniów Pszczelęj Woll.

Elżbieta Kobelarz
Akademia Rolniczo-Techniczna
w Olsztynie